

WIERZĘ W JEZUSA CHRYSZTUSA

Wykład 15

Ks. Piotr Łabuda

WCIELENIE JAKO UNIŻENIE CHRYSZTUSA

Nasze ostatnie spotkanie poświęciliśmy tajemnicy Słowa, które było u Boga, które było Bogiem. Czytając prolog Ewangelii wg św. Jana, prolog, w którym odszukaliśmy najstarszych warstw, zastanawialiśmy się nad Jezusem Chrystusem, który przed wcieleniem, które dokonało się w chwili zwiastowania, był u Boga, który był Bogiem. Wszystko to, ale i wcześniejsze wykłady poświęcone osobie Jezusa Chrystusa, mogą nasi słuchacze znaleźć na stronie internetowej radio-wo-internetowego studium biblijnego.

Dzisiejsze spotkanie ponownie przenosi nas do zakończenia prologu, gdzie czytamy: **Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami (J 1,14).**

Autor Czwartej Ewangelii wyraźnie podkreśla, iż przedmiotem wcielenia jest Słowo. Rzecz jasna, iż przyjście Syna – Boga-Słowa, różni się od zwykłego naturalnie poczętego człowieka, którego przecież nikt nie pyta, czy chce zaistnieć, czy też nie. To, że Syn stał się człowiekiem, jest wynikiem misji, którą otrzymał od Ojca jako „posłany” przez Niego. Oznacza to, że Bóg zwraca się ku nam w swoim Słowie, które od Niego wychodzi.

Tymczasem Jezus jest pytany? Czy można powiedzieć, że Bóg pytał Swojego Syna o gotowość, o wcielenie?

Bardzo wyraźnie pisze o tym Apostoł Paweł we wspomnianym już Liście do Filipian. Apostoł zapisze, iż Chrystus „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8). Apostoł Paweł opiera się na jakimś wczesnochrześcijańskim hymnie, a zatem na wierze Kościoła tak bardzo bliskiego Wydarzeniu Jezusa, wydaje się, że na wierze Kościoła efeskiego, a zatem wierze Kościoła który powstał i dojrzewał tak dzięki Pawłowi, ale i dzięki Janowi – umiłowanemu uczniowi Pana. Paweł przekazuje – można powiedzieć, swoją ulubioną myśl, którą odnajdujemy także w Liście do Koryntian – że Jezus chociaż był bogaty, stał się dla nas ubogi (2 Kor 8,9).

Warto zwrócić uwagę, iż Apostoł pisze do Filipian prosząc ich, by żyli w jedności i w zgodzie, aby odsunęli na bok wszelkie waśnie, rozłamy, osobiste pragnienia, ambicje, dumę i żądzę wynoszenia się nad innymi, i aby mieli pokorne serca, zwrócone ku bliźnim z chęcią pomocy, bo to stanowi istotę życia w Chrystusie. Jako przykład podaje im Jezusa Chrystusa. Przekaz tego tekstu zawiera niezwykle

bogactwo, bogactwo o wiele większe niż w przekazie które daje nam przekład polski. Spróbujmy tylko dotknąć kilku kluczowych kwestii. Przeczytajmy wers po wersecie ten fragment Listu do Filipian, a znajdziemy odpowiedź na pytanie, czy Jezus sam z własnej woli przyszedł na świat¹.

Apostoł zatem stwierdza, że Chrystus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem (Flp 2,6).

Greckie wyrażenie *hyparchein* Biblia Tysiąclecia tłumaczy jako istnienie – Jezus istniejąc. Określenie takie opisuje kim ktoś jest w swojej istocie, co się w nim nie zmienia, co posiada on w niepowtarzalny sposób i ponadto taki, że nie może mu być zabrane. Wyraża wrodzoną, nie zmieniającą się nie dającą się zmienić charakterystyczną cechę człowieka, która mimo wszystkich zewnętrznych oddziaływań oraz okoliczności, pozostaje taka sama. A zatem Paweł rozpoczyna hymn o Chrystusie od stwierdzenia że Jezus jest w swej niezmiennej i nie podlegającej żadnym zmianom istocie, Bogiem. On jest Bogiem.

Pisząc, iż „Jezus był – istniał – w postaci Bożej”, Paweł używa tu greckiego terminu *morfe*. Istnieją dwa greckie słowa na oznaczenie postaci. Są to: *morfe* i *schema*. Oba określają postać, chociaż nie oznaczają dokładnie tego samego. Słowo *morfe* opisuje niezmienną, istotną postać czegoś; zaś *schema* określa postać zewnętrzną, zmieniającą się z czasem i w zależności od sytuacji. Naszą *morfe* jest to, że jestem człowiekiem. Ale *schema* człowieka, to jego zewnętrzna postać, która ulega ciągłej zmianie. Nasza postać – *morfe* nigdy się nie zmienia, zaś nasza postać – *schema* jest w ciągłej przemianie. Paweł na określenie postaci Jezusa używa właśnie słowa *morfe*. Znaczy to tyle, że Jezus jest niezmiennie w postaci Bożej. Jego istota, Jego nie podlegająca zmianom postać, jest boska. Jakkolwiek Jego zewnętrzna *schema* mogłaby ulegać zmianom, to pozostaje On w swej istocie i postaci Bogiem.

Paweł podkreśla, iż Jezus będąc Bogiem cieszy się takim samym autorytetem jak On. Jest również Panem całego świata. Będąc zaś Panem, będąc równy Bogu, sam decydował nie tylko o wszystkim i o wszystkich, ale nade wszystkim o samym sobie. Chrystus jako prawdziwy Pan równy Bogu nie mógł podlegać nikomu. Jego istnienie w postaci Bożej jako Pan dawało Mu absolutną niezależność i zawsze całkowitą wolność wyboru. Nikt nie mógł zmusić Chrystusa jako Pana do jakiegokolwiek zmiany w przedczasowym sposobie istnienia. Stało się to, Chrystus zmienił swój sposób istnienia, gdyż jako Pan – w sposób całkowicie wolny, tak postanowił. Wybrał drogę całkowicie innego sposobu istnienia, niż wszystko co charakteryzowało Jego dotychczasowe istnienie. Wybrał drogę ogołocenia.

Podobne wskazania można znaleźć w innych listach Apostoła Pawła.

Aby zrozumieć, iż nie tylko List do Filipian w ten sposób ukazuje osobę Jezusa, można otworzyć List do Kolosan, gdzie czytamy: „Jezus jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1,15). W Kolosach i terenach pobliskich temu miastu pojawiali się gnostycy – fałszywi nauczyciele. Twierdzili oni, iż materia była złem, a duch dobrem. Utrzymywali, że materia była wieczna i z owej materii, będącej złem, został stworzony świat. Uważali, iż Bóg był duchem dobrem, a materia złem. A zatem prawdziwy Bóg nie mógł dotknąć materii, dlatego też nie mógł sam być stwórcą. Wierzyli, że Bóg wysłał serię emanacji, z których każda kolejna była coraz bardziej oddalona od Boga, aż wreszcie ostatnia z nich była tak odległa, że mogła ona dotknąć materii i stworzyć świat. Co więcej wskazywali, iż w miarę oddalania się owych emanacji od Boga stawały się one coraz bardziej nieświadome Jego istoty. Najdalsze z nich wykazywały już nie tylko nieświadomość,

¹ Zob. szerzej: H. Langkammer, *Uniżony i wywyższony Chrystus (Flp 2,6-11)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 28(1975), s. 216-225; J. Łach, *Najstarsze wyznania wiary w Jezusa Chrystusa w Nowym Testamencie*, w: *Żywe jest Słowo Boże i skuteczne*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2001, s. 191-205; W. Barclay, *List do Filipian*, Poznań 2002, s. 30-35; J. Flis, *List do Filipian, Wstęp. Przekład z oryginału. Komentarz*, Częstochowa 2011, s. 232-274.

lecz również wrogość w stosunku do Niego. Stąd też doszli do wniosku, że emanacja która stworzyła świat, była zarówno nieświadoma, jak i wrogo nastawiona do prawdziwego Boga. Konsekwencją takiego rozumowania było uznanie, że Jezus Chrystus nie był kimś wyjątkowym. Uważali, iż Jezus jedynie jedną z emanacji Boga. Zajmował wysokie miejsce wśród nich, mógł nawet zajmować najwyższe, ale był tylko emanacją. Odrzucali człowieczeństwo Jezusa – gdyż ciało było czymś złym.

Paweł przeciwstawia się takim poglądom pisząc List do Kolosan. W nim zaś stwierdza, że Jezus jest „obrazem Boga niewidzialnego”. Dokładnie w tekście greckim użyte jest słowo *eikon*. Jest ikoną Boga niewidzialnego. Można powiedzieć, Jezus jest odbiciem, jest ikoną, jest wiernym obrazem Boga, którego nie możemy zobaczyć. Jest Jego objawieniem. Używając takiego określenia, wskazując, że Jezus jest doskonałym objawieniem Boga, Paweł wskazuje, iż chcąc wiedzieć, jaki jest Bóg, musimy spojrzeć na Jezusa, który dokładnie reprezentuje Boga pod postacią jaką człowiek może zobaczyć, poznać i zrozumieć. Jezus to prawdziwy Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego.

Paweł jednak w Liście do Filipian zapisze, że będąc Bogiem, będąc w niezbywalnej postaci Boga, Jezus nie skorzystał ze sposobności, aby być na równi z Bogiem, ale ogołocił się przyjąwszy postać sługi.

Paweł zapisze, iż Jezus był równy z Bogiem. Ale On się jej z własnej woli wyrzekł dla dobra człowieka. Wyrzekł się tej równości, ale pamiętajmy, Paweł podkreśla istotną niezmienną boskość Jezusa Chrystusa. A zatem to Jezus postanowił, to Jezus – zapisze św. Paweł – ogołocił samego siebie (Flp 2,7). Użyte w greckim tekście Listu do Filipian słowo *kenoo* dosłownie oznacza *opróżnić*. W ten sposób grecy określali czynność wyjmowania przedmiotów z pojemnika, dopóki ten nie stanie się pusty. Określano tak czynność wylewania wody ze zbiornika, aż nic w nim nie zostanie. Ale czasownik *kenoo* oznacza również ogołocić, zniszczyć.

Aby wyjaśnić Ofiarę Wcielenia, Paweł używa bardzo obrazowego słowa. Jezus z własnej woli, bez przymusu, porzucił radość, pokój i chwałę boskości, aby stać się człowiekiem. Samego siebie opróżnił ze swej boskości, aby przyjąć na swe barki brzemień człowieczeństwa. Można powiedzieć, iż Chrystus zniszczył siebie, ogołocił siebie. Był to całkowicie dobrowolny akt – dzieło Boga. On sam aktem swojej woli ogołocił, opróżnił, zniszczył siebie.

Dzięki Ofierze Wcielenia możemy patrzeć na Tego, który będąc Bogiem, przeżywał tak jak my głód, niepokój i gorycz łez, czy wreszcie śmierć. Był tak jak my (oprócz grzechu). Ten, który był bogaty, stał się dla nas ubogi. Jezus nie tyle wyrzekł się przymiotu boskości, co godności równej Bogu. Jezus nie wyrzekł się, nie zamienił natury Boga na inną naturę – człowieka.

Będąc Bogiem Jezus przyjął postać sługi.

Słowo określające postać brzmi *morfe*. Morfe, to znaczy niezmienna istota. Coś co przynależy do osoby i jest niezbywalne. A zatem pisząc, iż Jezus przyjął postać człowieka, autor Listu do Filipian podkreśla, iż przyjęcie przez Jezusa postaci ludzkiej nie było udawaniem czy pozorem, ale rzeczywistością. Jezus stał się prawdziwym i autentycznym człowiekiem. Jezus stał się człowiekiem realnie i prawdziwie. Sam, z własnej woli, dobrowolnie, podjął ludzkie losy. Nie przestał jednak być Bogiem. Można powiedzieć, iż Chrystus objawił naturę Bożą w naturze człowieka, w naturze niewolnika.

Chrystus dobrowolnie przyjął absolutną zależność i podporządkowanie, stąd Paweł używa greckiego wyrażenia *morfe doulu* – przyjąwszy postać sługi. Wyrażenie to określa uniżenie Chrystusa. Dokończył On niesłychanego ograniczenia wszystkich swoich dotychczasowych uprawnień. Przez świadomą

i dobrowolną rezygnację z tego co dotąd posiadał, Chrystus stał się niejako nadzwyczajnym niewolnikiem. Stało się to z Jego wyboru, którego dokonał całkowicie świadomie i dobrowolnie.

Paweł zapisze, iż Jezus stał się podobnym do ludzi i w zewnętrznym przejawie uznany został za człowieka (Flp 2,7).

Pisząc, iż Jezus stał się podobnym do ludzi Apostoł Narodów używa greckiego czasownika (*stał się* – gr. *gignestai*), który opisuje stan, który nie jest trwały. Paweł używa greckiego czasownika, który wyraża proces stawania się. Opisuje fazę zmiany, która jest całkowicie rzeczywista, ale i przemijająca. A zatem Paweł podkreśla, że Jezus stał się człowiekiem, ale w swojej istocie jest Bogiem. Przez określony czas był człowiekiem. Jego człowieczeństwo było całkowicie rzeczywiste, ale też czymś, co przeminęło. Jego boskość była także całkowicie rzeczywista, ale trwa na wieki.

Zapisać Apostoł Narodów, iż Jezus „stał się podobny ludziom” (Flp 2,8). Występuje tu grecki termin *schema*, którego sens polega na tym, że określa cechę nietrwałą. Jezus pojawił się w postaci sługi. Jako prawdziwy człowiek – jako sługa. Był to jednak dla Niego etap przejściowy, do którego przyszedł ze swej boskości i z którego do swej boskości powrócił.

To niewyobrażalna ofiara Prawdziwego Boga. Paweł kreśli rzeczywistość boskości i człowieczeństwa Chrystusa. Jest to niewyobrażalna ofiara Chrystusa, który odrzucił swą boskość i przyjął postać człowieka. Nie umiemy wyjaśnić jak się to stało. Jest to tajemnica, ale tajemnica wielkiej miłości; nie potrafimy jej w pełni pojąć. Możemy ją jedynie doświadczać i wielbić. Jedynie, a raczej aż. Bóg pozwala nam doświadczać tej tajemnicy i ją wielbić.

Chrystus z własnej woli, będąc Bogiem ogołocił się i przyjął postać sługi, stał się podobnym do ludzi, został uznany za człowieka. Zasadnym zatem jest postawienie pytania: czego pozbawił się Chrystus?

Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle trudna. Na przestrzeni wieków różni komentatorzy udzielali różnych odpowiedzi. Począwszy od czasów Ojców Kościoła w różny sposób odpowiadano na pytanie na czym polega to ogołocenie, czego Chrystus w Ofierze Wcielenia się pozbawił. Spróbujmy spojrzeć na kilka opinii, aby potem spróbować odpowiedzieć sobie na pytanie czego pozbawił się Chrystus w wydarzeniu wcielenia.

Dla Ojców Kościoła kenoza Chrystusa polega na wcieleniu. Oto Chrystus będąc Bogiem stał się człowiekiem, stał się niewolnikiem, stał się poddanym i był rozpoznawany tylko jako człowiek. Czy jednak tylko stanie się człowiekiem jest tym uniżeniem? Chyba w wydarzeniu wcielenia się Chrystusa można odczytać o wiele więcej.

W kolejnych wiekach inaczej patrzono na to poniżenie się Chrystusa. Wskazywano, iż przez wcielenie Chrystus pozbawił się swoich dotychczasowych boskich atrybutów takich jak chwała, potęga, wiedza, czy wszechobecność. Chrystus poświęcił swoją wieczną i Boską tożsamość dla ludzkiego istnienia. Był widziany i uznany tylko za człowieka. Tak go postrzegali inni ludzie. On będąc człowiekiem, posiadał więcej niż człowieczeństwo, ON kontynuował posiadanie nautyk Bożej. Ale ludzie widzieli w nim tylko człowieka.

Inni dodają, iż tą kenozą było także poddanie się mocom kosmicznym. Chrystus zrezygnował ze swojej niebieskiej egzystencji i przyjął ograniczenia bytu ludzkiego. Wyraziło się to upokorzeniem się i poddaniem jako niewolnik mocom niebieskim, które są przeciwne Bogu i człowiekowi. Współcześnie wielu komentatorów dodaje do wcześniejszych przekazów podkreślenie śmierci Jezusa. Zatem to uniżenie – owa kenoza Chrystusa to wcielenie, ale nade wszystko śmierć Jezusa z wszystkimi jej aspektami ofiary i niesprawiedliwości. Śmierć tą i owo uniżenie przekazują Izajaszowi Pieśni o Słudze

Jahwe (Iz 52,13 – 53,12). Oto Sprawiedliwy musi cierpieć. Co więcej, nie rozpoznany Cierpiący Sprawiedliwy akceptuje swój los. W tym wszystkim Chrystus stał się solidarny z ludźmi.

A wszystko to dokonało się z Jego wolnej, niczym nieprzymuszonej woli. Uniżenie się Chrystusa jest rezultatem wolnej i tajemniczej decyzji Chrystusa, decyzji objawienia się nie jako Kyrios – Pan, ale jako *doulos*, jako niewolnik ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Można odczytać to uniżenie się Chrystusa, jako samo upokorzenie się.

Wydarzenie wcielenia jest niewątpliwie dobrowolnym aktem samo upokorzenia się Chrystusa. Chrystus sam się upokorzył, a nie został upokorzony. Inaczej stanie się z Jego wywyższeniem, którego dokona Bóg, który wywyższy Go ponad wszystko.

Mówiąc jednak o uniżeniu się Chrystusa Apostoł Paweł podkreśli, iż Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Owo posłuszeństwo Jezusa należy tu widzieć w kategoriach pełnienia woli Ojca. Jezus stwierdza „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał” (J 4,34). Jednak wydaje się, że mówiąc o posłuszeństwie, o którym pisze List do Filipian można pójść dalej. Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci nie tylko Bogu – nie tylko spełnił wolę Boga, ale także był posłuszny i ludziom. On bowiem przyjął postać sługi – niewolnika. Stał się posłusznym względem Boga Ojca, ale i ludziom. „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45). Chrystus zatem przyszedł aby służyć Bogu i ludziom.

Chrystus podporządkował się Bogu i człowiekowi przyjmując śmierć krzyżową (Flp 2,8). Śmierć ta bowiem wyraża najwyższy stopień posłuszeństwa i największe upokorzenie. Za taką bowiem w rzymskiej starożytności uważana była kara śmierci.

Mówiąc zatem o uniżeniu Chrystusa myśleć należy o Jego wcieleniu, o Jego dobrowolnej rezygnacji z chwały Boskiej, o Jego uznaniu za człowieka, postrzeganiu jedynie jako człowieka i całym życiu które wiódł jak człowiek, o Jego przyjęciu śmierci choć przecież jako Bóg nie musiał doświadczyć cierpienia śmierci. Uniżenie Chrystusa sługi to śmierć – i to śmierć krzyżowa, która jest najbardziej upokarzająca.

Ofiara Wcielenia, uniżenia jest niejako wzorem i wskazaniem dla każdego z nas.

Kreśląc ten fragment Apostoł pragnął wyjaśnić adresatom listu – Filipianom by nie prowadzili życia, w którym panują niezgoda, szukanie siebie, pycha. Dlatego pisze im o Jezusie, który uniżył samego siebie i stał się posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Szczególnymi cechami życia Jezusa były Jego poniżenie, posłuszeństwo i negacja samego siebie. Jezus nie pragnął dominować, ale jedynie służyć. Nie pragnął realizacji swej własnej drogi, ale jedynie drogi Bożej. Nie chciał siebie wywyższać, ale porzucił własną chwałę dla dobra człowieka.

Tę samą myśl wskazuje sam Chrystus: Człowiek który się poniża, będzie wywyższony (Mt 23,12). Samolubstwo, egoizm niszczą nasze podobieństwo do Chrystusa i naszą wspólnotę z drugim człowiekiem.

Uniżenie bowiem Chrystusa sprawiło Jego wywyższenie.

Apostoł Paweł w drugiej części hymnu pokazuje właśnie to wywyższenie Chrystusa przez Boga Ojca. Samowyrzeczenie się Jezusa Chrystusa przyniosło Mu wielką chwałę. Daje Mu imię ponad wszelkie imię. Pamiętać należy, iż w tradycji narodu wybranego nadawanie imienia jest oznaką nowego etapu ludzkiego życia. Nowe imię jest znakiem nowego etapu życia. Tym nowym imieniem Jezusa to imię Pan. Jezus stał się Panem Jezusem. Pan w tradycji greckiej oznacza właściciela lub mistrza.

Pan, to oficjalny tytuł cesarzy rzymskich. Pan nade wszystko to greckie imię Jedyne Boga Jahwe. Zatem gdy Jezus został nazwany *kyrios* – *Panem* oznacza to, że jest Mistrzem i Władcą, Panem życia, Królem Królów i Panem Panujących. Jest Panem – jest Bogiem. Formuła ta, to najstarsza credo Kościoła: Jezus Chrystus jest Panem.

Pytanie: Jak brzmiała najstarsza formuła credo w Kościele?